

Bartłomiej Miczulski

SMUTEK WAKACJI

W drewnianej trumnie poddasza
z balkonu przycółkiem
(pod którym gniazdują jaskółki)
syn gości u rodziców, którzy
gnieźdzą się na parterze
starego domu
w rynku.

Z balkonu syn podgląda skrycie
wieczorny powrót taty
z szynku,
słucha stuku drewnianej nogi
niepewnej w inwalidzkim marszu
po ulicy rozkołysanej
„za swoje, psiakrew!
swoje pieniądze!”

Potem z poddasza nasłuchuje,
bo na parterze warczy piekło,
tam bredzi trawiony alkohol
aż szpary zeschniętej podłogi
tryskają bzdurą deliryczną.

Zapada noc – i uciszenie.

Na czarny stok Malnika
wtoczył się młyński głaz księżycy.
I świerszcze chórem ostrzą sierpień.
I wargi pieką od potępień.

I słyhać
jak się niesie poklask
transmisyjnego pasa
z pobliskiej
miejskiej
elektrowni.